

Homilia

wygłoszona podczas uroczystej Mszy św. dziękczynnej
z okazji 70-lecia obecności Salezjanów na wrocławskim Ołbinie
(29 kwietnia 2017 r.)

Zatrzymując się nad fragmentem Ewangelii, którą przed chwilą odczytaliśmy zobaczymy, że stanowi ona doskonale przesłanie na świętowany przez nas jubileusz 70-lecia obecności salezjanów na wrocławskim Ołbinie. Można nawet powiedzieć, że chroni nas to Słowo przed jedynie powierzchownym obchodzeniem święta tej parafii i tego przepięknego kościoła. Nawet podczas tej bogatej sesji naukowej, która rozpoczęła się wczoraj na Uniwersytecie Wrocławskim, a dziś będzie kontynuowana w tej świątyni, możemy nie dostrzec tego, co najistotniejsze w ciągu minionych 70 lat.

Bardzo wyraźnie mówi o tym Chrystus, błogosławiąc Boga za to, że objawia "te rzeczy", to znaczy Ewangelię, tajemnice Królestwa Bożego, to co istotne dla życia - ludziom prostym. Co więcej Pan Jezus mówi, że to co najważniejsze zostaje zakryte przed mądrymi i roztroprnymi (dosłownie użyte tutaj przez św. Mateusza terminy możemy tłumaczyć także: bystrymi, uczonymi czy doświadczonymi).

Tutaj nie chodzi o przeciwstawianie sobie rozumu i wiary. Nie możemy odbierać tych słów Pana Jezusa jako pochwały braku wiedzy czy jako potępienia wysiłku naukowego. Absolutnie... Kościół wiele razy (z resztą przywołując słowa Pisma Świętego) wypowiadał się na temat roli ludzkiego rozumu. Św. Paweł wiele razy mówił, że Boga można poznać rozumem, można poznać Jego istnienie, niektóre Jego przymioty a nawet przeniknąć rozumem kim On jest. Na tej podstawie ojcowie Soboru Watykańskiego I zapisali, że „naturalnym światłem rozumu ludzkiego można z rzeczy stworzonych w sposób pewny poznać Boga - początek i cel wszystkich rzeczy”. Zatem rozum ma swoje znaczenie w spotkaniu człowieka z Bogiem.

Przyczyną błędnego odbioru tego tekstu może być nie do końca dokładne tłumaczenie słów użytych przez św. Mateusza. To, co polski tłumacz oddał terminem: *prostaczek* w oryginale brzmi: *nepjos*. W swoim pierwszym tłumaczeniu to słowo oznacza: *dziecko* albo lepiej *niemowlę*. Niemowlę to ktoś, kto jeszcze nie potrafi mówić, jest niejako nastawiony na słuchanie. W każdym bądź razie to jest ktoś, kto jest niedorosły. Tego, co istotne nie dostrzeże człowiek pyszny - ktoś, kto uważa siebie za bystrego, roztroprnego, mądrego. Tutaj nie tyle chodzi o zasób wiedzy, o ilość przeczytanych książek, ile o naszą postawę. Człowiekowi, który

uważa się za wszytkowiedzącego, sprytnego, radzącego sobie w tym świecie, liczącego na własne zdolności, umiejętności i własną mądrość, umknie to, co najważniejsze.

To widać jeszcze mocniej w tekstach pozostawionych przez starożytnych Greków. Oni podkreślali, że jedną z największych tragedii, jaka niszczy cywilizację jest coś, co określali mianem *hybris*, to znaczy: poczucie wszechogarniającej dumy, pychy, majestatu, które uniemożliwia człowiekowi prawidłowe rozeznanie sytuacji, w jakiej się znajduje. To pojęcie *hybris* spotkamy często w tragediach greckich. Ono doprowadzało najczęściej do katastrofy głównego bohatera. Grecy mówili, że jednym z największych niebezpieczeństw jakie grozi ludziom to brak poczucia miary. Według nich każdy człowiek ma swoją miarę i życie każdego z nas ma swoją miarę.

Ta mądrość dziś jest nam bardzo potrzebna, zwłaszcza kiedy obserwujemy współczesny świat, który w wielu dziedzinach i obszarach cierpi na megalomanię. Wciąż podkreśla się, że trzeba być: najlepszym, najskuteczniejszym, najsilniejszym, najmądrzejszym. Można usłyszeć, że słabi są bez szans na osiągnięcie jakiegokolwiek sukcesu.

Nawet ludzie Kościoła, którym leży na sercu, by Ewangelia była głoszona i by wspólnota wierzących się rozwijała, mogą ulec pokusie pytania o to: czy jesteśmy dziś wystarczająco skuteczni, by świadczyć o Jezusie? To znaczy czy jesteśmy wystarczająco silni, czy posiadamy odpowiednie środki, by docierać z naszym przekazem do wszystkich, by przeciwstawić się całemu złu tego świata. Może pojawić się w nas chęć działania tymi środkami, które stosuje świat.

Tymczasem Jezus całkowicie zmienia nasze myślenie. Po wysłuchaniu tego fragmentu Ewangelii myślę, że powinniśmy sobie zadać pytanie: "Czy jesteśmy wystarczająco słabi, żeby zdecydować się na świadczenie o Bogu wobec świata?" Nie wystarczająco wielcy i mocni, tylko czy jesteśmy mali. Bóg nie jest w stanie działać przez mocnych i tych, którzy za mocnych uważają się. Od samego początku posługiwał się tym, co było małe w oczach świata. Święty Paweł oddał to słowami: "Bóg wybrał to, co nie jest", to znaczy to, co wszyscy uważają za mało znaczące, to co, większość lekceważy. Sam Apostoł o sobie mówił: "Jestem najmniejszy ze wszystkich apostołów", a przecież nie wyobrażamy sobie Kościoła bez tego człowieka. A cóż powiedzieć o św. Teresie Benedykcie od Krzyża - Edycie Stein, tak mocno związanej z tą parafią? Kobieta ogromnego intelektu, która miała świadomość, że przed Bogiem istotna jest prostota i odkrycie, że tym, który działa jest Bóg.

Warto to zobaczyć, że to czym posługiwał się Jezus było niewielkie i niewiele znaczące: pięć chlebów, dwie ryby, słowo, dotyk. A dziś? Chleb, który leży na ołtarzu, woda - siedem sakramentów czyli najprostszych znaków - trochę wody, olej, gest. To czym dysponujemy tak

niewiele może znaczyć w oczach świata, a jednak to właśnie słowo i te proste znaki są podstawą naszej mocy i siły. Nie zapominajmy o tym świętując jubileusz parafii i tej świątyni. Może się bowiem okazać, że zwrócimy uwagę na wiele aspektów, przywołamy fakty historyczne, nazwiska, zadumamy się nad procesami dokonującymi się w przeszłości, a umknie nam to, co najważniejsze - ludzie, którzy tutaj właśnie spotkali Boga, którzy tutaj zostali obdarzeni życiem przez sakrament chrztu świętego, osoby, które odchodziły z konfesjonału ze łzami w oczach, doświadczwszy Bożego Miłosierdzia czy małżeństwa które tutaj ślubowały sobie miłość, wierność i uczciwość do końca życia. To jest siła każdej parafii. To jest najważniejszy element jej dziejów... To jest coś, czego mogą nie dostrzec nawet najlepsi naukowcy... Dopiero taka postawa pozwoli nam w pełni przeżyć tę uroczystość.

Ta Ewangelia ma jednak ciąg dalszy. Jezus mówi: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, a ja was pokrzepię”. Znowu słowo, które zostało przetłumaczone jako „pokrzepię” można oddać także terminem: „odnowię”, „odżywię”, albo „dam wam nowy początek”. To znaczy, że przychodząc do Jezusa możemy wszystko rozpoczynać od nowa, z nowymi siłami. Z jednej strony to dobra nowina wobec współczesnych czasów, w których tempo życia sprawia, że wielu ludzi czuje się obciążonymi, zmęczonymi, zagubionymi. Z drugiej – to bardzo konkretne wyzwanie i przypomnienie dla tej wspólnoty, która dziś świętuje. Uroczystość 70-lecia w jakimś sensie pozwala nam podsumować ten czas, ale także moment spojrzenia w przyszłość, w nowe zadania. Kto mógł sobie wyobrazić, że wasze świętowanie wypadnie w roku, w którym Kościołowi towarzyszy hasło: „Idźcie i głoscie”? Co mamy głosić? Odpowiedź dostajemy od Jezusa. Otóż najczęściej pojawiającym się w tym krótkim fragmencie Ewangelii słowem jest słowo: „Ojciec”. Pan Jezus mówi: „Wysławiam Cię Ojczy”, „Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie”, „Wszystko przekazał Mi Ojczy”, „Nikt nie zna Syna, tylko Ojczy”, „Ojczy nikt nie zna, tylko Syn”. W tych kilku zdaniach 5 razy Jezus mówi o Ojcu: *Abba*. Jezus ma doświadczenie Boga jako Ojca. To jest dziś bardzo ważne zadanie dla Kościoła – dać ludziom odczuć, że Bóg jest Ojcem, pozwolić im doświadczyć Boga jako Ojca i to takiego Ojca, który daje nam wszystko, od którego wszystko otrzymujemy.

Gościł kilka miesięcy temu w Polsce jeden z biskupów z ogarniętej wojną Syrii i pytał Polaków: „Jaka w tym nasza zasługa, że urodziliśmy się właśnie w Polsce, a nie tam, gdzie chrześcijanie są zabijani za wiarę?”. Kiedy człowiek słyszy takie pytanie z ust człowieka, który na własne oczy patrzył na śmierć swoich bliskich, wówczas dociera do niego, że nawet miejsce, w którym urodziliśmy się, pracujemy, modlimy się i żyjemy jest także darem, który otrzymaliśmy. I nikt z nas sobie na niego nie musiał zasługiwać.

Doświadczenie takiego obdarowania, uświadomienie sobie, że wszystko mam od Ojca (wszystko to znaczy te 70 lat także – to szczególnie do księży salezjanów) sprawia, że człowiek będzie gotowy otworzyć się na tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Mówię to w kontekście akcji „Dar dla Aleppo”, w ramach której chcemy wesprzeć odbudowę szpitala w tym ogarniętym wojną syryjskim mieście. Może dobrym podziękowaniem za jubileusz będzie przyłączenie się do tej inicjatywy...

I ostatnie wezwanie jakie Jezus kieruje do nas w tej Ewangelii: „Uczcie się ode mnie”. Naśladować Jezusa to przeżyć swoje życie w postawie ucznia. Wspólnota salezjańska znana jest we Wrocławiu z prowadzonych przez siebie szkół. Jedna z nich znajduje się tuż obok kościoła. Być przed Bogiem jak uczeń, to nie znaczy poznawać teorię czy zdobywać nowe informacje o Jezusie. To znaczy przyjąć postawę Jezusa: łagodności, pokory serca i maleńkości. Mówi się, że najlepszym nauczycielem w każdej dziedzinie jest ten, kto nigdy nie przestał być uczniem. I tego życzę waszej wspólnocie z okazji tego pięknego jubileuszu: nauczajcie - pozostając uczniami.

Amen